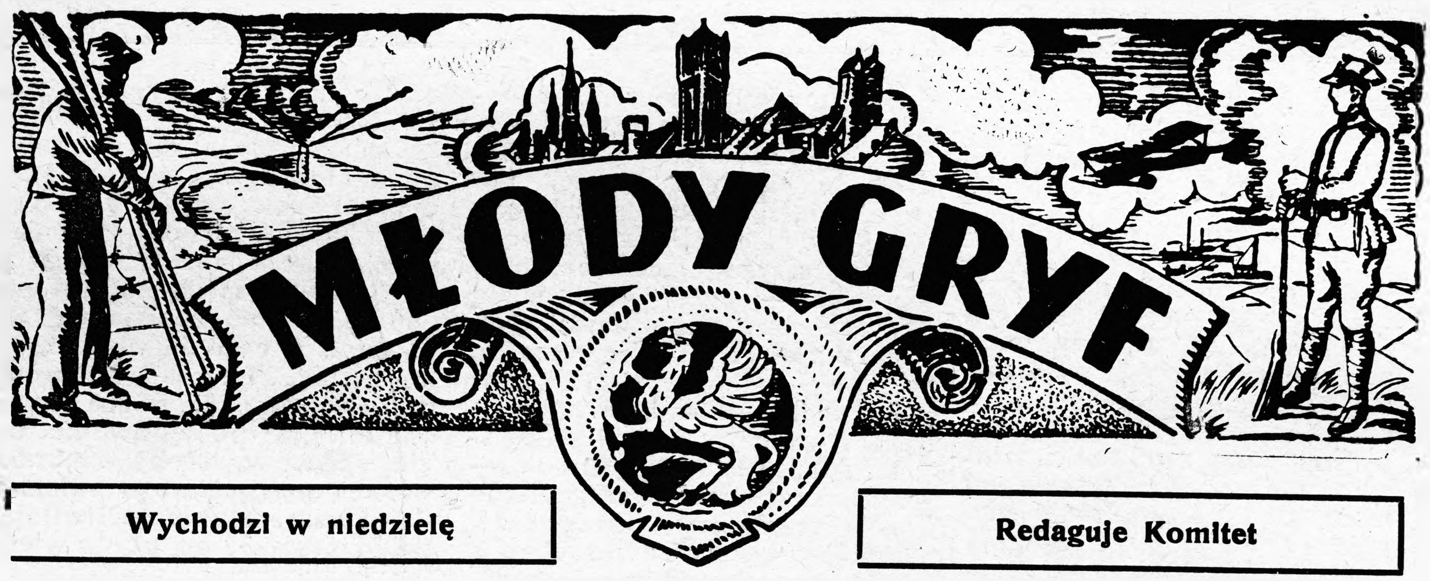


Wychodzi w niedzielę

Redaguje Komitet

TYGODNIK

poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojsk. na terenie O. K. VIII

Rok III. Niedziela, dnia 21 maja 1933 r. Nr. 21.

TREŚĆ:

Obozy instruktorskie w Cetniewie.

Szeregi organizacyj p. w. w latach ostatnich rozrosły się niepomiernie. Pracy nad wyszkoleniem i wychowaniem młodzieży jest tak dużo, że nie do pomyślenia jest już obecnie wykonanie jej przez szczupłą kadrę zawodową p. w. Zachodzi zatem nieodzowna konieczność sięgnięcia po pomoc do szeregów naszej dzielnej rezerwy. Bardzo wielu oficerów, podchorążych i podoficerów rezerwy pracuje już oddawna w szeregach p. w. w charakterze bądź to dowódców oddziałów, komendantów, bądź instruktorów honorowych lub kontraktowych; i przyznać należy, że pracuje dobrze.

Z miarodajnych źródeł dowiadujemy się, że **pod względem ilości instruktorów teren nasz zajmuje pierwsze miejsce w państwie.** Fakt ten jest niezbitym dowodem, że na najbardziej zagrożonym bastjonie Rzplitej rezerwa nasza **pojmuje dobrze swe obowiązki względem państwa,** pracując przeważnie honorowo lub za minimalnem wynagrodzeniem, nie pokrywającem częstokroć związanych z pracą tą wydatków.

Pomimo to ilość instruktorów p. w. ze względu na stałe zwiększanie się szeregów ćwiczących jest wciąż jeszcze za mała. Władze wojskowe p. w. poszukują stale nowych sił instruktorskich, natrafiając w akcji tej na dość poważne trudności.

Bo nie każdy przecież chętny oficer, podchorąży czy podoficer rezerwy stanowić może pełnowartościowy element instruktorski. Często bardzo dobry instruktor w wojsku, doskonale wyszkolony, na pamięć znający instrukcje i regulaminy — w pracy p. w. okazuje się pracownikiem słabym.

Jest to rzecz zupełnie zrozumiała, ponieważ **praca wyszkoleniowa w szeregach p. w. oparta jest na innych zupełnie podstawach,** stosowane są tu zupełnie odmienne metody, a i warunki pracy różnią się wybitnie.

Chcąc zatem zostać pełnowartościowym dowódcą, komendantem względnie instruktorem p. w. — należy przejść przynajmniej krótki kurs metodyczny, poczem, po krótkiej praktyce, można już owocnie pracować w szeregach p. w.

W tym właśnie celu od kilku lat organizowane są przez władze wojskowe p. w. t. zw. **kursy instruktorskie.** Kursy takie odbędą się i w roku bieżącym w miesiącu lipcu dla młodszych oficerów, podchorążych i podoficerów rezerwy. Pragnąc, by kandydaci na instruktorów kursy to odbyć mogli w jak najdogodniejszych warunkach pracy oraz by mogli zarazem spędzić przyjemnie i pożytecznie kilkanaście dni — władze p. w. **kursy te organizują w roku bieżącym przy obozach letnich w Cetniewie.** Takie postawienie sprawy zapewnia jeszcze jedną wielką korzyść uczestnikom kursu; **mają oni możność zetknięcia się z tą młodzieżą, z którą później wypadnie im pracować,** będą również powoływani kilkakrotnie do praktycznego prowadzenia ćwiczeń z uczestnikami obozów pod okiem kadry zawodowej, co niewątpli-

wie pozwoli na szybkie i wyczerpujące zapoznanie się z przyszłą pracą instruktorską i wyczucie jej charakteru.

Zadaniem obozów instruktorskich będzie: przypomnienie i powtórzenie elementów wyszkolenia osobistego w zakresie programów p. w., zapoznanie z metodami pracy p. w. w dziale wyszkolenia i wychowania fizycznego, zaznajomienie z obowiązującemi przepisami i instrukcjami i wreszcie wskazanie ogólnych zasad prowadzenia akcji wychowania obywatelskiego i pracy świetlicowej.

Kursy odbędą się w dwóch turach: **od poczatku do połowy lipca i od połowy lipca do początku sierpnia** — czyli w najpiękniejszej porze roku, w t. zw. „sezonie głównym" nad morzem. Przejazdy w obie strony, zakwaterowanie (w namiotach), umundurowanie i wyżywienie obozowe — bezpłatne. Po szczegółowe informacje, dotyczące terminów oraz warunków pobytu w obozach instruktorskich, zwracać się należy do właściwych komendantów powiatowych w. f. i p. w czasie najbliższym.

Wierzymy mocno, że kandydatów nie zabraknie! Nie wyobrażamy sobie bowiem, by liczne rzesze naszych rezerwistów, pracujących ciężko przez cały rok w ciasnych biurach lub szkołach, nie zechciały wykorzystać tak świetnej okazji spędzenia paru tygodni nad polskiem morzem — tam, dokąd ciągną tysiące obywateli z najdalszych zakątków kraju, płacąc za tę przyjemność słone sumy. Nie będziemy wspominać już o konieczności i korzyściach tej pracy dla państwa — **jako o rzeczy, w szeregach naszej starszyzny rezerwowej dostatecznie zrozumianej.**

Ze swej strony **radzimy nie zwlekać z ubieganiem się o przyjęcie do obozów instruktorskich,** ponieważ — jak się dowiadujemy — ilość miejsc jest znacznie mniejsza niż w roku ubiegłym; nietrudno sprawę przegapić i zgłosić swą kandydaturę zapóźno. Aby tego uniknąć, **radzimy dziś jeszcze zastanowić się nad możliwością wyjazdu do obozu;** należy zatem ułożyć swe sprawy osobiste i służbowe oraz zapewnić sobie w odpowiednim czasie urlop, wybierając pierwszy lub drugi turnus. Po dokonaniu tych wstępnych kroków, nawiązać należy kontakt z właściwym komendantem powiatowym p. w. i zgłosić swą kandydaturę.

Pamiętać jednak trzeba, że **nie wolno zgłaszać swej kandydatury lekkomyślnie** — bez zapewnienia sobie 100% możliwości wzięcia udziału w obozie. Nie powinien mieć miejsca wypadek, że ktoś zapisze się do obozu, a w ostatniej chwili rozmyśli się i... pojedzie sobie na urlop w góry. Nie trzeba chyba dowodzić, że **postępowanie takie spowodowałoby zmarnowanie drogocennego miejsca i tem samem uniemożliwiłoby wykorzystanie go przez wielu innych chętnych kandydatów.**

Mamy jednak nadzieję, że wypadków takich nie będzie i że obozy instruktorskie w Cetniewie w roku bieżącym wypełnione będą „po brzegi". A ci mniej szczęśliwi, którzy w tym roku do obozu nie trafią, niech odłożą tę przyjemność na przyszły sezon z mocnem postanowieniem zgłoszenia się pierwszymi.

W przekonaniu tem życzymy „obozowiczom" powodzenia w pracy oraz przyjemnego spędzenia czasu nad Polskim Bałtykiem i mówimy „dowidzenia", gdyż „Młody Gryf" wślad za swymi Czytelnikami również tam podąży. *M. H.*

Przyczyny słabości Polski dawniej — a dziś.

II.

Nie zdążyła jeszcze Polska Łokietkowa okrzepnąć, nie zdążył Kazimierz Wielki urządzić i zagospodarować dziedzictwa ojca — gdy już podczas panowania jego następcy, Ludwika Węgierskiego, Państwo Polskie uległo dalszemu osłabieniu wewnętrznemu.

W czasie tym na widownię polityczną wkroczył czynnik nowy **szlachta**, która, korzystając z zamieszek i rozterek wewnętrznych w państwie, coraz większe obszary ziemi zagarniała w swe ręce, zyskując tem samem coraz większe znaczenie. Kiedy król Ludwik zażądał od szlachty podatku po 12 groszy od łanu (łan równał się mniej więcej dzisiejszej włóce) — powstało wielkie oburzenie; w całym kraju rozpoczęło się wrzenie. Pragnąc temu zapobiec, a zarazem zapewnić córkom swoim prawo do tronu polskiego — król Ludwik zwołał **w roku 1374 zjazd do Koszyc.** Tu między szlachtą a królem zawarta została niezwykle doniosła dla przyszłości Polski umowa. Król zobowiązał się odzyskać utracone prowincje, zagwarantował całość granic państwa, z drugiej zaś strony **zatwierdził wszystkie posiadane przez szlachtę przywileje i prawa, zwolnił ją od wszelkich ciężarów prócz dwugroszowego podatku od łanu,** wreszcie — **zapewnił szlachcie rozdawnictwo wyższych urzędów.** Szlachta ze swej strony zobowiązała się stawać zbrojnie na wezwanie króla i wojnę prowadzić bez zapłaty, **ale tylko w granicach państwa.**

Układy te spowodowały wielki przewrót w stosunkach wewnętrznych Polski. Do decydowania o losach państwa wezwana została po raz pierwszy szlachta, która odtąd decydować miała o tem, kto ma na tronie polskim zasiadać. Doszedłszy do głosu w tak ważnej sprawie, **szlachta postawiła królowi swoje warunki.** Od tej pory klasa szlachecka zyskiwała w kraju coraz większe znaczenie i wpływy, a — rozporządzając tronem — zdobywać miała z czasem coraz większe swobody i coraz dalej sięgające przywileje. **Zjazd w Koszycach zapoczątkował w Polsce okres panowania szlachty.**

Już w kilka lat później, powołując na tron Władysława Jagiełłę, uzyskała szlachta dalsze przywileje: **za służbę wojenną poza granicami kraju otrzymywać miała specjalną zapłatę,** a piecza nad twierdzami i urzędy ziemskie powierzane być mogły tylko szlachcie miejscowej.

Od czasu uchwał koszyckich rozpoczynają się **zjazdy szlachty,** które zwoływał bądź król, zmuszony do tego koniecznością otrzymania niezbędnych na prowadzenie wojny lub inne potrzeby państwa podatków, bądź też sama szlachta — dla powzięcia wspólnych uchwał. Obok zjazdów ogólnych odbywały się rów-

nież zjazdy dzielnicowe. Zjazdy te — nazwane zczasem **„sejmikami"** — nabierały coraz większego znaczenia. Dzięki nim stan szlachecki zyskiwał **możność występowania przeciw zwierzchniej władzy i coraz bardziej wyłamywał się z pod przewagi króla oraz dostojników świeckich i duchownych**. Wykorzystywano każdą okazję, by zdobyć nowe prawa i przywileje. I tak w roku 1422, w czasie wojny z Krzyżakami, szlachta w obozie pod Czerwińskiem — w obliczu wroga — wymogła na królu Jagielle **zabezpieczenie nietykalności mienia,** zaś w latach 1430 i 1433 uzyskała szereg nowych przywilejów, m. in. słynny „neminem captivabimus nisi iure victum" — co oznaczało, że **szlachcic nie może być uwięziony bez wyroku sądowego**.

W ten sposób Polska — rządzona pierwotnie przez samowładnych królów — dostaje się stopniowo pod rządy warstwy szlacheckiej, która systematycznie dąży do uszczuplenia zakresu władzy królewskiej.

Za Kazimierza Jagiellończyka zaszły dalsze doniosłe w tym kierunku zmiany. Szlachta oświadczyła królowi, że **nie będzie się bić z Krzyżakami**, o ile żądania jej nie będą spełnione. Przyparty do muru król, na pamiętnym zjeździe **w Nieszawie w r. 1454** nadał nowe ustawy, t. zw. **„statuty nieszawskie"**. Najdonioślejszym z nich był statut wielkopolski, na mocy którego **król nie mógł już wydawać nowych praw oraz nie miał prawa powoływać pod broń ogółu szlacheckiego bez uprzedniej zgody sejmików**. A że na sejmikach poszczególnych ziem zapadać mogły różne, częstokroć sprzeczne uchwały — zaszła potrzeba zbierania szlachty całej prowincji na t. zw. **sejmiki generalne**. Zczasem sejmiki zaczęły wybierać posłów, którzy gromadzili się przy królu i wspólnie z nim obradowali. W ten sposób powstał **sejm walny; władza w państwie odtąd już definitywnie przeszła w ręce szlachty.**

Podczas obrad sejmu król zazwyczaj naradzał się z dostojnikami państwa, zaś posłowie szlacheccy radzili osobno. W ten sposób powstały w sejmie dwie izby: **senatorska i poselska**. Obradom przewodniczył wybrany przez posłów marszałek.

Przy powzięciu uchwał sejmowych powstawały nieraz olbrzymie trudności. Aby uchwała taka była obowiązująca — **musiała być przyjęta jednomyślnie.** Posłowie, wybrani przez sejmiki, reprezentowali sprzeczne często interesy swoich wyborców, i niczem nie można było ich skłonić do zmiany poglądu. Początkowo wprawdzie posłowie poddawali się opinji większości, a duch patrjotyzmu i miłości Ojczyzny towarzyszył obradom. Później dopiero rozpoczęło się prawdziwe rozwydrzenie sejmowe, które przyniosło Polsce wiele nieszczęść, a w rezultacie — zgubę; ale o tem napiszemy w artykułach następnych.

Powołanie do życia nowego czynnika władzy — Sejmu, miało olbrzymie znaczenie. Państwo, aczkolwiek pozornie nie przestało być nadal monarchją, której władzę najwyższą reprezentował król — przestało jednak być monarchją w pełnem tego słowa znaczeniu. Nie rządził już samowładnie król; władza jego została znacznie ograniczona przez szlachtę. **Państwo Polskie stało się republiką czyli Rzeczypospolitą.**

Nie była to jednak Rzeczypospolita w dzisiejszem tego słowa znaczeniu; mieszczanie i kmiecie żadnego wpływu na losy państwa nie mieli, nie posiadając w Sejmie swych przedstawicieli. **Była to więc rzeczpospolita szlachecka.**

Król Jan Olbracht, pragnąc pomścić klęskę Warneńską i wypowiedzieć wojnę Turcji, musiał pozyskać sobie szlachtę, która zażądała przy tej okazji dalszych przywilejów. Przywileje te zostały szlachcie nadane w roku **1496** w t. zw. **Statucie Piotrkowskim** — i to przeważnie kosztem mieszczan oraz kmieci. **Mieszczanom utrudniono dostęp do dostojeństw kościelnych i zabroniono nabywania posiadłości ziemskich. Kmiecie zaś utracili wolność osobistą.** Z rodziny kmiecej tylko jeden syn mógł wieś opuścić — reszta obowiązana była pracować na miejsu. Zbiegłych szlachcic mógł ścigać — jako przestępców. Poza tem **chłopi zostali wyjęci z pod opieki sądów, oddani zaś całkowicie władzy i sądowi dziedzica.** Kmieć — który z dziada pradziada był człowiekiem wolnym — ograniczany stopniowo w swych prawach, utracił je teraz całkowicie i **stał się niewolnikiem.** Stan ten wywarł również olbrzymi wpływ na dalsze dzieje Polski.

Koroną przywilejów szlachty było uzyskanie przy koronacji króla Aleksandra prawo, na mocy którego **władza rządowa oddana została radzie senatorów, w której król zatrzymał jedynie prawo przewodniczenia.** W r. 1505 na sejmie w Radomiu zapadła nowa doniosła uchwała, zwana **„Nihil novi"** (nic nowego). Na mocy tej uchwały **król nie mógł przedsięwziąć nic nowego bez wspólnej zgody senatorów i posłów.**

Uchwała ta oznaczała kompletny upadek władzy królewskiej.

(C. d. n.)

H. M.

Juljan Kalicki.

Wiosenne nastroje

Wpadł w okno moje świergot ptasi
Skądś z pośród nagich jeszcze drzew;
U nóg się duszy mojej łasi,
A serce moje wciąż grymasi —
Kiedyż z świergotu będzie śpiew,
Co strugą z górnych spłynie stref?

W tęsknocie jakiejś pierś ma tonie;
Do zmiany jakiejś serce drga,
Nadziei promień wieńczy skronie,
Że wiosny powiew mnie owionie,
Że nie bez celu dusza ma
W pragnieniu szczęścia zawsze trwa!

Szukam ciekawym wzrokiem ptaszka,
Którego świergot w okno wpadł,
By się upewnić, czy igraszka
Była powodem śpiewu ptaszka.
Widzę: zdziebełko małe skradł
I na gałązce wiotkiej siadł!

Budować będzie gniazdko pewnie,
W którem wychowa własny ród;
Tak mu radośnie, tak mu śpiewnie,
A świergot jego tak brzmi rzewnie —
Bo go do szczęścia wiedzie wrót
Z wiosną podjęty życia trud!

Więc czemuż dusza moja nie wie,
Czem życie nasze jest i świat?
Wskaże ci ptaszek w swoim śpiewie
To, czego dusza twoja nie wie:
Jak najpiękniejszy znaleźć kwiat
W rozkwicie naszych młodych lat!

TURYŚCI NA START!

KARTUZY.

W samym środku Szwajcarji Kaszubskiej leży jej stolica — Kartuzy. Jest to obecnie niewielkie miasteczko, liczące około 5000 mieszkańców. Osada w tem miejscu, gdzie są Kartuzy, powstała w **XIV w.** W tym to czasie jeden z obywateli z pod Gdańska ofiarował część swego majątku pod klasztor O. O. Kartuzjanów. Zjechali mnisi, a hojni Gdańszczanie wznoszą dla nich śliczną świątynię. Kościół ten, w stylu gotyckim budowany, posiada bardzo charakterystyczny dach **w kształcie wieka od trumny.**



Kościół klasztorny w Kartuzach.

Zakon Kartuzjanów rządził się bardzo surową klauzurą. Nie wolno było mnichom że sobą rozmawiać — cały czas spędzali na modlitwie i pokucie. Gromadzili się tylko przy pożywieniu w refektarzu, gdzie jedyne słowo, jakie usłyszeć można było, to: **„Memento mori“** (pamiętaj — że umrzesz). Wszystko wokół śmierć im miało przypominać — **stąd i ów dach oryginalny, stąd czaszki trupie na murach kościoła.** Każdy z mnichów mieszkał w osobnym domku-celi, z których tylko jeden zachował się do dnia dzisiejszego.

Wewnątrz kościół jest świeżo odnowiony. Z dawnych zabytków posiada śliczne, bogato rzeźbione stalle, ołtarz z XIV w. i piękne dwa obicia z wytłaczanej skóry.

Kościół leży pomiędzy **jeziorami Wielkiem i Małem Grzybnem.** Nad Wielkiem ciągnie się t. zw. **Gaj Świętopełka,** zarośnięty wiekowemi bukami i dębami. Wiele, wiele mogłyby one opowiedzieć z podsłuchanych ongiś modlitw mnisich licznym turystom, ciągnącym do stolicy

Władysław Łukasik.

Nawrócenie się Agaty.

— Sfiksowane warjatki, dalibóg djabeł je opętał — wykrzykiwała Agata Drabik z progu swej chaty na widok grupy harcerek, zdążających z karabinkami na ramieniu w kierunku lasu, gdzie na zacisznej polanie odbywały się strzelania P. W.

Jejmość Agata, kobieta o staroświeckich poglądach na powołanie niewiasty, zamykające się, jej zdaniem, w ramach garnków kuchennych i bujającej kołyski — sercem i duszą nienawidziła żeńskiego P. W., założonego we wsi rok temu.

Spluwała ze złością, widząc „wymyślne“ skoki wdal i djabeł wie jakie jeszcze kozły „atlantyczne” (niby atletyczne). Zżymała się gniewnie na strzelanie z łuku, mrucząc: — „Już to kawalera tym ostrym patykiem nie ustrzelisz na Venikrat i temi blaszkami na ślubny haczyk nie nabierzesz, gdy ojciec dolarami nie zabrzęczy...“

Patrząc na różne gimnastyczne łamańce harcerek, Agata ględziła:

— Albo flaki na amen sobie wytrzęsą, albo śledziona im pęknie, że jej najlepszy weterynarz nie połata!...

Gdy „Peowianki“, jak je zwała Agata, uczyły się pływać, żółć zalewała wątrobę Drabikowej: — „Ubierze ci taka błaźnica jakieś majtadały, niby koszulę, niby porteczki na golasy i dalejże fikać łydkami w wodzie, jakby ją Pan Bóg na podobieństwo żaby stworzył... A jak się jej mokre szmaty oblepią, to taka lafirynda gotowa najstarszego djabła skusić jeszcze na romanse... Nic, jeno obraza Boska!...”

Nawet przy rzutach dyskiem nie była Agata zadowolona, chociaż owe rzuty wchodziły w repertuar specjalnych „czułości małżeńskich“ i dotąd nie zostały skreślone z programu poślubnych komplementów.

— Wybić chłopu wazonkiem parę zębów — mówiła Agata — albo jadaczkę nasiniaczyć talerzem, na to nie potrzeba zaprawiać się w P. W., jako że każda niewiasta ma do tego dany od Boga wrodzony talent...

Jednem słowem była Drabikowa zaciętym wrogiem P. W., „czy to męskie, czy to żeńskie jest“ i waliła obuchem języka poczynania fizyczne młodzieży fest a fest!... I dziwowała się wielce, że też ksiądz proboszcz patrzy na to pobłażliwie i nie rzuci wyklęństwa na te „Sodomnice z Gomory” — jak nazywała harcerki...

* * *

Upalny dzień sierpniowy prażył niemiłosiernie spiekotą, a przywiędłe liście lip obwisły sennie, zwarzone słoneczną gorączką.

W ogrodzie nad stawem, w cieniu jabłonek, pasła Basia, 6-cioletnia córeczka Drabikowej, ładnego cielaczka — ulubieńca i chlubę gospodyni. Cielę, tłuściutkie jak pszenna kluska, już to sku-

Szwajcarji Kaszubskiej.

W pobliżu Małego Grzybna wznosi się **Góra Zamkowa,** a u stóp jej rozciąga się **jezioro Ciche**. Na Zamkowej Górze wznosił się, wg. legendy, zamek potężnego władcy, córka którego spoczywa na dnie jeziora. Wynurza się ona z toni tylko raz na rok — w cichą noc księżycową — i błąka się po lasach, nawołując swego ukochanego, którego utraciła przed wielu, wielu wiekami. Za dworcem kolejowym wśród trzęsawisk rozpościera się niewielkie jeziorko, **Czarnem** od barwy wody nazwane. Jezioro to posiada charakterystyczną cechę: **w wodach jego żadne stworzenie żyć nie może.** Przyczyny tego zjawiska nie są jeszcze znane.

O kilka km. od Kartuz wznosi się wzgórze **Rekowskie,** skąd roztacza się cudny widok na **Chmielno** i jeziora: **Białe, Chmieleńskie i Raduńskie.** *I. R.*

Na straży naszych praw morskich.

Z pośród licznych organizacyj społecznych, powstałych w Odrodzonej Polsce, na naczelne miejsce wysuwa się w ostatnich czasach **Liga Morska i Kolonjalna.** Cele tej organizacji są celami każdego Polaka, bez względu na zapatrywania polityczne i stanowisko społeczne. Wszyscy bez wyjątku zgodni są w tem, że **Ziemia Pomorska — płuca i krtań Polski — jest ziemią rdzennie polską i stanowi nieodłączną część Państwa Polskiego;** że **posiadanie dostępu do morza jest dla nas kwestją bytu;** że wreszcie należyte wykorzystanie wybrzeża i morza oraz nawiązanie ścisłej łączności z miljonową rzeszą Polaków z tamtej strony oceanu **przyczyni się w znacznym stopniu do zwiększenia dobrobytu i potęgi Polski,** z drugiej zaś strony **zwiąże wychodźtwo z Macierzą i podniesie jego dobrobyt.**

To też zrozumienie konieczności powstania i istnienia tego rodzaju organizacji zaczyna przenikać coraz bardziej do szerokich warstw społeczeństwa. Liga rozwija się liczebnie, nabierając coraz większego znaczenia. Obec-


POLSKA ŻEGLUGA RZECZNA „VISTULA"-FRANCJA

bało soczystą trawkę, już to, podnosząc głowę w górę ku prześwietlającemu w gałęziach słońcu, żuło spokojnie pogryzioną paszę...

Nagle wierzgnęło cielątko raz i drugi, a potem zadarło ogon i poczęło pędzić w kierunku stawu.. Jakiś bąk widać wgryzł się w skórę bydlątka, które w cudacznych podskokach biegło jak opętane, ciągnąc za sobą zawikłaną w sznurze pastuszkę.

W ciągu kilku sekund cielę — jak to głupie cielę — cięte żądłem owadów, buchnęło z rozmachem w staw wraz z dziewczynką, krzyczącą w niebogłosy: Ratunku! Ratunku!

Wybiegła z chaty Drabikowa, z sąsiedztwa wypadło z za płotów kilka dziewcząt i wyrostków oraz parobek Antek, kręcący powrósła w stodole. Stanęli nad brzegiem bezradnie, łamiąc ręce i lamentując; w głębinach stawu borykało się w śmiertelnych podrygach cielę, a rączyny Basi biły rozpacznie po wodzie, pogrążając się coraz głębiej w zdradliwą topiel...

— Antek, ratuj! — wrzasnęła na parobka Agata. Antek, wytrzeszczając przerażone oczy, deptał w miejscu, jąkając: — Jak mam ra... ra... ratować, kiedy pływać nie potra... trafię...

— Ani ja, ani ja — dodało skwapliwie kilku wyrostków...

— Ludzie kochane, ratujcie! — błagała napróżno Drabikowa..— Cielątko moje złociutkie!... — wyła, żałując nietyle Basi, jak cielaka, za którego daliby już w mieście 25 zł.

Niewiadomo, jak skończyłaby się ta cała historja, gdyby nie trzy harcerki, trenujące w pobliżu pływanie, które na wszczęty alarm nadbiegły pędem i bez namysłu plusnęły zwinnie do wody. Po chwili już wyciągnęły nieprzytomną Basię i ledwie dyszącego cielaka na nadbrzeżny piasek...

Rzutkie dziewczęta szybko rozpoczęły z Basią rytmikę sztucznego oddechu i wnet usta niedoszłej ofiary stawu poczęły się poruszać szeptem życia...

— Dziewczątka najdroższe — molestowała Drabikowa — a może was uczyli robić sztuczne „wzdychanie" z bydełkiem? Weźcie się też i do cielątka, bo ledwie zipie...

Ku wielkiej radości Agaty wnet i cielę — po wyczyszczeniu nozdrzy ze szlamu — przyszło do siebie.

A zagorzała nieprzyjaciółka „Sodomnic z Gomory", ściskając i całując wybawicielki, przysięgała uroczyście:

— Jak tylko sprzedam cielątko, dam ofiarę na P. W.!... Złotego za Baśkę i dwa złote za cielaczka — dam pewnikiem, jak mi Bóg miły...

* * *

Mniejsza o to, że zwolenniczka staroświeckich poglądów oszacowała wartość ratunku cielaka wyżej od wartości wybawionej od śmierci Basi.

Grunt, że prysło uprzedzenie Drabikowej do żeńskiego P. W. — a to już dużo. Nie odrazu Kraków zbudowano...

nie Liga liczy ponad **100 tysięcy członków.** Jak na 32-miljonowe Państwo nie jest to wiele; jeżeli jednak przyjmiemy pod uwagę, że przed rokiem liczba członków zaledwie przekraczała 40 tysięcy — dojdziemy do wniosku, że rozwój organizacji postępuje szybkiemi krokami naprzód i rokuje daleko idące nadzieje.

W dziedzinie propagandy naszego morza Zarząd Ligi przejawia bardzo wielką ruchliwość i skwapliwie wykorzystuje wszystkie okazje, przy których może zaakcentować nasze prawa do morza i Pomorza.

Dla zamanifestowania woli całego narodu w kierunku utrzymania naszego dostępu do morza odbędzie się w końcu czerwca „Święto Morza". Poprzedzi je Walny Zjazd Delegatów Ligi Morskiej i Kolonjalnej. W myśl statutu L. M. i K. Walny Zjazd Delegatów odbywa się raz do roku w miesiącu maju, każdorazowo w innem mieście Polski — zależnie od powziętej przez Walny Zjazd uchwały. W ub. r. zjazd odbył się we Lwowie; obecnie Delegaci obradować będą na statkach, jadąc Wisłą z Warszawy do Gdyni. W ten sposób Zjazd, składający się z setek delegatów ze wszystkich dzielnic Polski — stanie się symbolem dążności całej Polski: **„Cała Polska Wisłą ku morzu!"** Zrealizowanie tego pięknego projektu nie natrafiło na trudności dzięki wysoce obywatelskiemu stanowisku **T-wa Żeglugi „Vistula", które bezinteresownie oddało 5 statków do dyspozycji Ligi.** Nie od rzeczy będzie tu podkreślić, że **„Vistula"** chętnie popiera wszystkie poczynania Ligi, dowodem czego może być fakt udzielenia na swych statkach znacznych zniżek członkom Ligi.

Walny Zjazd Delegatów rozpocznie się dnia 25 maja w Warszawie; tu uczestnicy wsiądą na statki i rozpoczną prace w poszczególnych komisjach, płynąc wdół Wisły. Po drodze Delegaci przyjmowani będą uroczyście w Płocku, Włocławku i **Toruniu, dokąd zawitają w dniu 26 maja** na 2 i pół godzinny postój (19.30—22).

Dziś — gdy wroga propaganda, dążąca za wszelką cenę i wszelkiemi środkami do oderwania Pomorza od Polski — osiągnęła swój punkt kulminacyjny, musimy, wykorzystując każdą nadarzającą się okazję, podkreślać stale i wszędzie, **że dla nas kwestja „korytarza" nie istnieje, że nie oddamy dobrowolnie ani skrawka polskiej ziemi i że każdy zamach w tym kierunku spotka się z oporem całego bez wyjątku społeczeństwa.** Wykorzystajmy więc przejazd Delegatów Ligi; okażmy, że w dążeniach swych nie są odosobnieni, że stoi za nimi cała Polska — a szczególnie mieszkańcy Pomorza, którzy tak długo jęczeli pod pruskim butem.

Niech nikogo z pobliskich okolic nie zabraknie w tym dniu nad brzegami Wisły; niech przejazd ten stanie się manifestacją ogólną naszych uczuć dla naszego polskiego morza!

H.

DZIAŁANIA NOCNE.

Noc — okres odpoczynku dla przeciętnego człowieka — dla żołnierza przynosi nowe możliwości: **ułatwia zaskoczenie przeciwnika i uniknięcie celnego ognia!**

Noc umożliwia ukrycie ruchów naszych wojsk przed obserwacją npla, chroni nas przed lotnikiem — jest naszym prawdziwym sojusznikiem. Dlatego to podczas wojny w nocy przebiegają na linjach kolejowych pociągi z transportami wojska i amunicji, odbywa się zmiana oddziałów na pozycjach, przeprowadza się przemarsze wojsk, dowożenie żywności i t. d.

Ileż to razy ojciec wasz czy znajomy ze wsi, który wojnę pamięta, dopiero w nocy otrzymał na polu bitwy obiad — raz na dobę gorącą strawę, bo w dzień nie można było podwieść kuchni polowej do okopów!

W przyszłej wojnie znaczenie działań nocnych jeszcze bardziej wzrośnie w związku z wspaniałym rozwojem lotnictwa powojennego. Dlatego to zarówno w wojsku, jak i p. w. przygotowujemy się do nocnych działań, wymagających dobrego wyszkolenia żołnierza czy junaka w cichem bezszelestnem poruszaniu się i podchodzeniu (pełzaniu), w utrzymaniu łączności i porozumiewaniu się znakami, obserwowaniu w nocy (bardzo utrudnionem) i posługiwaniu się słuchem, w ocenie odległości, zachowaniu się wobec reflektorów i rakiet, wykonywaniu zasadzek, napadów nocnych, w służbie podsłuchowej, czujek, wreszcie — w służbie zwiadowczej.

To wyszkolenie nocne zasadniczo różni się od wyszkolenia w walce dziennej. Za dnia wymagamy zwinności i ruchliwości, **w nocy natomiast zwracamy jak największą uwagę na umiejętność cichego poruszania się.**

Pole widzenia w nocy jest bardzo ograniczone. W zastępstwie wzroku **staje na straży słuch,** chwytający wszelkie szmery i odgłosy. Słysząc w dzień jakikolwiek odgłos — patrzymy w kierunku jego pochodzenia, by stwierdzić jego przyczynę. W nocy słuch musi rozpoznać sam przyczynę szmeru lub odgłosu. Wrażenia, jakie odczuwamy w nocy, są zupełnie odmienne od wrażeń dziennych. Czy nie pamiętacie, jak to w nocy na czujce lada szelest liści, spowodowany silniejszym podmuchem, denerwował was, podsuwając wyobraźni obrazy zaczajonych, podkradających się wrogów? Jak to nawet znajome domy i inne objekty przybierają w pomroce nocnej dziwne, fantastycznie wyolbrzymione kształty?

Te wszystkie czynniki wskazują na potrzebę specjalnego szkolenia się do działań nocnych.

Aby posuwać się cicho, **musicie nogi wysoko podnosić i stawiać stopy na ziemię z góry — zupełnie pionowo.** Przez to unikacie potrącania kamyków. Przy stawianiu nogi — wpierw stopa powinna lekko dotknąć ziemi, a potem dopiero — pięta. Podczas marszu w kolumnie (oddziałem zwartym) należy **zapobiec pobrzękiwaniom** bagnetów, łopatek i t. d. Maska gazowa, tornister i t. p. powinny być tak umocowane, aby nawet przy przeskakiwaniu np. rowu przydrożnego nie uderzyły o karabin i nie zadźwięczały. Naboje w ładownicach muszą być załódkowane i ewentualnie przytrzymane papierem, pakułami. Ponieważ oddziały, maszerujące równym krokiem, o wiele lepiej słychać od maszerujących dowolnym krokiem — dlatego też

w nocy z zasady maszeruje się krokiem dowolnym.

Musicie umieć cichuteńko klękać, padać, wstawać, pełzać. Pamiętajcie, że jeden wasz nieostrożny lub za szybki ruch zdradzi nietylko was, ale cały was oddział! Dobry zwiadowca potrafi tak pełzać, że o parę kroków absolutnie go nie słychać. Podczas pełzania wykorzystuje on przerywające ciszę nocną głosy (stukot przejeżdżających wozów, tętent koni, a nawet podmuch silniejszego wiatru) do szybszego pełzania.

Niesłychanie ważne jest utrzymanie łączności w nocy, mające zapobiec pogubieniu się maszerujących oddziałów. Zasadniczą rzeczą jest tu **zwracanie bacznej uwagi na to, co mój, względnie moi sąsiedzi z przodu czy z boku robią.** Gdy maszerujemy w ciemną noc, a czwórka przed nami nagle zatrzymuje się i klęka — czynimy to samo bez namysłu i oglądania się na jakiekolwiek rozkazy. Koledzy przed nami wstają i maszerują dalej — robimy to samo. Nie wolno przytem skierowywać do nich żadnych zapytań w rodzaju: „czemu nie maszerujecie?" „dalej naprzód" i t. p. W nocy żołnierz powtarza i przekazuje szeptem swemu sąsiadowi otrzymany od przełożonego rozkaz.

Przy powtarzaniu rozkazów zachodzą dwie możliwości: 1) albo **rozkaz podaje się szeptem następnemu strzelcowi** i w ten sposób przejdzie on cały oddział,

2) albo **wykonuje go natychmiast pierwszy strzelec** (np. „padnij"), a inni powtarzają za nim tę samą czynność.

Marsz nocny wymaga zatem nietylko cichego poruszania się, ale również **bezwzględnej karności.**

Ponieważ w nocy łatwiej jest spostrzec cel, poruszający się na tle jasnem — dlatego przeważnie **obserwujemy leżąc.** W tej pozycji bowiem nawet w ciemną noc zobaczycie na tle nieba sylwetki nadchodzących w naszą stronę ludzi. (Sprawdźcie na najbliższych nocnych ćwiczeniach). Stąd też czujka, obserwująca w dzień teren ze szczytu wzgórza, (im wyższy punkt obserwacyjny — tem lepiej i dalej widać!) **cofnie się na noc na przeciwstok wzgórza,** aby móc łatwo kontrolować na styku linji szczytu wzgórza z linją nieba (horyzontem) najmniejszy ruch na przedpolu. Szczególną uwagę zwracać należy podczas obserwacji na **wszelkie światła,** które w nocy są najlepiej widoczne. Wystarczy tu powiedzieć, że palący papierosa w kolumnie podczas marszu czy postoju żołnierz **zdradza swój oddział na 1000 metrów!** Trzeba umieć „na pewniaka" odróżnić, czy światło zbliża się, czy oddala, czy pozostaje w miejscu. To ważne!

Przy ocenianiu odległości w nocy popełniamy przeważnie jedną omyłkę: **odległość oceniamy za daleko!** Możecie się o tem łatwo przekonać, oceniając odległość do jakiegokolwiek objektu terenowego, a następnie sprawdzając tę odległość krokami. Światła natomiast ocenia się odwrotnie: **za blisko!** O tem także łatwo możecie się przekonać.

Podczas działań nocnych w pobliżu npla należy liczyć się zawsze **z zastosowaniem przez niego światła rakiet względnie reflektorów do oświetlania przedpola.** Trzeba umieć tak zachować się w tych wypadkach, aby nie zdradzić swej obecności.

Jak należy zachować się zatem wobec rakiet świetlnych?

Po wystrzeleniu rakiety słychać charakterystyczny trzask, który wyćwiczone ucho natychmiast rozpozna. Dopiero w jakie $^1/_2$ sekundy po tym trzasku rakieta oświetla teren. Zachodzą tu dwie możliwości:

a) natychmiastowe ciche ukrycie się z chwilą usłyszenia trzasku pistoletu rakietowego (wystrzału rakiety). Jak długo rakieta oświetla teren, oddział musi być niewidoczny. Kryć się należy za krzaki, drzewa; w terenie zaś otwartym — wykonać „padnij" szybko jak piorun, ale cichuteńko. Wymaga to dużej wprawy.

b) gdy rakieta oświetli teren, zanim żołnierz wykona „padnij" — trzeba b. powoli, schylając się stopniowo, bez gwałtownych poruszeń położyć się na ziemię. **W świetle bowiem rakiety najłatwiej nieprzyjaciel rozpozna każde gwałtowniejsze poruszenie.**

W świetle reflektorów zachować się trzeba podobnie. Jeżeli snop światła reflektora zbliża się do miejsca, w którem się znajdujemy, wykonujemy „padnij" tak szybko, że gdy światło nas dosięgnie — cały oddział leży już przywarty do ziemi (patrz rys.). W wypadku, gdy znajdziemy się nagle w snopie światła — co rzadko się zdarza — zachowujemy się podobnie, jak przy nagłem oświetleniu rakietą. Trzeba znieruchomieć: żadnego poruszenia, żadne „padnij". Najmniejszy ruch bowiem nas zdradzi. Gdy jednak za chwilę snop światła reflektoru przesunie się na stronę — należy **natychmiast zmienić miejsce w bok** (nie wtył ani naprzód); jeżeli bowiem nieprzyjaciel nas rozpoznał — skieruje natychmiast na poprzednio oświetlone miejsce ogień!

Najlepsze opanowanie podanych elementów wyszkolenia nocnego zawiedzie jednak, **gdy żołnierz nie wyrobił sobie słuchu do tej nocnej roboty.** A słuch zaostrzyć mogą tylko nocne ćwiczenia, względnie gry i zabawy dzienne, jak np. stosowane przez harcerzy: „kto bliżej", „kocim chodem" i t. p. (jedni podchodzą, inni z zawiązanymi oczyma nadsłuchują).

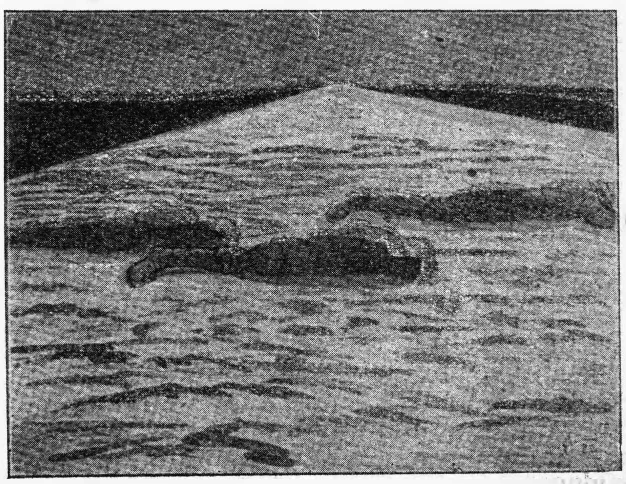
Wspomnę, że jedną z głównych przyczyn naszych sukcesów podczas wojny była **umiejętność przeprowadzania działań nocnych, przy jednoczesnej umiejętności dokonywania szybkich i długich marszów!**

O powodzeniu nocnej „imprezy" nie decyduje siła — lecz świetne wyszkolenie żołnierza do działań nocnych.

Wyszkolenie to zdobywać już dziś musicie, dzielni junacy!

K. Cz.

Czy zdobyłeś już P.O.S.?



SPACEREK KAPITANA „STASIA“.



Kapitan Stanisław Skarżyński.

W dniu 8 maja lotnik polski kapitan Stanisław Skarżyński przeleciał Atlantyk.

Wiadomość ta, nieoczekiwana zupełnie, wywołała w Polsce całej niesłychany entuzjazm. A więc znowu wspaniałe zwycięstwo polskiego lotnictwa! A więc znowu mamy bohatera na miarę Żwirki! A więc znowu imię Polski jest na ustach całego świata!

Kapitan pilot Stanisław Skarżyński, urodzony w roku 1899 w okolicach Łodzi, uczył się w Kaliszu i Włocławku, gdzie otrzymał maturę. Już w r. 1918 rozbraja oddziały niemieckie — **jako członek P. O. W.**, poczem, ukończywszy **szkołę podchorążych** jako podporucznik, walczy na froncie bolszewickim.

Ciężko ranny w kolano w czasie bitwy **pod Benjaminowem** w sierpniu 1920 — traci władzę w nodze i wprawdzie może chodzić bez laski, lecz **utyka lekko** i musi opuścić szeregi armji czynnej. Wówczas gorąca natura pociąga go ku lotnictwu. —

— **Nie mogę chodzić, może będę mógł latać** — mówi.

Twardo musi walczyć z komisją lekarską o przyjęcie go do szkoły pilotów. Dwa razy zostaje zdyskwalifikowany: zawsze to nieszczęsne kolano!

Wreszcie marzenie zostaje spełnione. Kpt. Skarżyński kończy w roku 1925 **szkołę pilotów w Bydgoszczy** i rozpoczyna skrzydlatą służbę na chwałę lotnictwa polskiego.

Już w roku 1931 odbywa największy polski rajd powietrzny. Pierś walecznego żołnierza i bohaterskiego lotnika zdobią: **Virtuti Militari,** trzykrotny Krzyż Walecznych oraz złoty i srebrny Krzyż Zasługi.

* * *

Prawie niepostrzeżenie przemknęła prasę polską niedawna wiadomość, że kapitan Skarżyński poleciał do Afryki. Z Casablanki nadeszły depesze o szczęśliwym przylocie polskiego samolotu — i jakoś wszystko umilkło. Tymczasem dnia 9 maja spadła jak piorun wiadomość niespodziana:

Kapitan Skarżyński wystartował w Saint Louis w Senegalu i przeleciał do Brazylji (odległość około 2000 mil angielskich), **zdobywając Atlantyk i lądując w mieście Maceio.**

Jakież zdumienie ogarnąć musiało smagłych Brazylijczyków, gdy ujrzeli spływający z błękitów malutki samolocik - awionetkę, z której wysiadł miły, uśmiechnięty pan w popielatem ubraniu i miękkim kapeluszu! Cóż to za wycieczka w tym codziennym spacerowym stroju? Skąd Bóg prowadzi?

— Ano... z tamtej półkuli, z za morza, z północy — z Polski!

Taki sobie spacerek przez Atlantyk!

Zaimponowało to okrutnie Niemcom, którzy lubią, by wszystko było zawsze „kolosal“ i „piramidal“. Olbrzymie Zeppeliny świadczą najlepiej o tych szerokich gestach. Jedno z pism niemieckich, opisując przelot kapitana Skarżyńskiego, podkreśla specjalnie tę okoliczność, że nasz lotnik **nawet nie włożył na siebie skórzanego ubrania pilota** — tylko od „tak“ jak stał“ skoczył sobie przez Atlantyk — i już! Awjonetka, na której ten „spacerek“ tak doskonale się udał, to nie byle co: wszak to ni mniej ni więcej tylko **R.W.D. 5** — a więc aparat polski, konstrukcji polskich inżynierów Rogalskiego, Drzewieckiego i ś. p. Wigury!

R. W. D.! Te trzy litery jakże drogie są sercu Polski! Wyryły się w naszych duszach złotemi, słonecznemi blaskami tryumfu. Brzmią w nich tony polskiego hymnu państwowego, odegranego po raz pierwszy pod Berlinem w Tempelhofie po zwycięstwie Żwirki. Drży na nich jeszcze brylantowa rosa łez całej Ojczyzny, która jak wdowa-żałobnica płakała pod Cierlickiem nad mogiłą skrzydlatych swych synów.

I dziś ten R. W. D. głosi znów tryumf Polski — tylko jeszcze dalej, jeszcze donośniej! Hymn Polski Niepodległej gra już nie orkiestra Berlińska, lecz potężne fale oceanu — tego oceanu, na którym kapitan Skarżyński poleciał szukać **odwetu za śmierć ś. p. Idzikowskiego,** z którym za bary brał się **Stanisław Hausner** przez długie 8 dni.

Kapitan Skarżyński zwyciężył Atlantyk. **Pobił rekord Mollisona** — znakomitego angielskiego lotnika i poleciał ustanowić nowy rekord: **2400 kilometrów jednym tchem z Maceio do Rio de Janeiro, a stamtąd — do Kurytyby,** bo tam — powiada — **kolega jego z czasów wojny jest konsulem polskim!**

Bodajby się tacy koledzy na kamieniu rodzili, skoro dla ich odwiedzenia towarzysz z frontu waży się na takie „spacerki“ po przez oceany.

Mało tego. Kapitan Skarżyński wybiera sie jeszcze na swej malutkiej awionetce do **Chicago,** by tam na wystawę światową przywieść tryumf Polski i pokazać go światu całemu: **Patrzcie na skrzydła Polski Niepodległej! Patrzcie na nasze własne maszyny — R. W. D.!**

Ponoć nosi się jeszcze z innemi zamiarami. Chciałby powrócić przez Atlantyk, północny — ten najszerszy, najgroźniejszy...

Takbyśmy pragnęli krzyknąć do niego poprzez ocean:

— Nie pozwalamy! Nie narażaj się, bohaterze! Chcemy mieć w tobie **Żwirkę z Tempelhofu, a nie Żwirkę z Cierlicka!**

Czy aby posłucha głosów przestrogi?

Przyjaciele i koledzy kapitana „Stasia“ mówią o nim, że to człowiek niezwykłej skromności, a potężnej woli i odwagi. Jeśli sobie coś postanowił — wytrwale i uparcie dąży do celu, nigdy nie rzucając słów na wiatr — powściągliwy i rozważny.

Zamiar przelotu przez Atlantyk powstał w jego głowie, gdy powrócił z rajdu do Afryki. Opowiadał wówczas przyjacielowi, że **„przypatrzył się dobrze wodzie Atlantyku“** i doszedł do wniosku, że to nie takie straszne, jak np. groźna pustynia lądowa.

Ha! widać, że istotnie ta woda nie taka okropna, skoro ją potrafił pokonać. Ale nie zawsze dwa razy się uda „spacerek“!

Siostra kapitana Skarżyńskiego uspakajała wciąż w czasie niebezpiecznej podróży jego małżonkę, mówiąc:

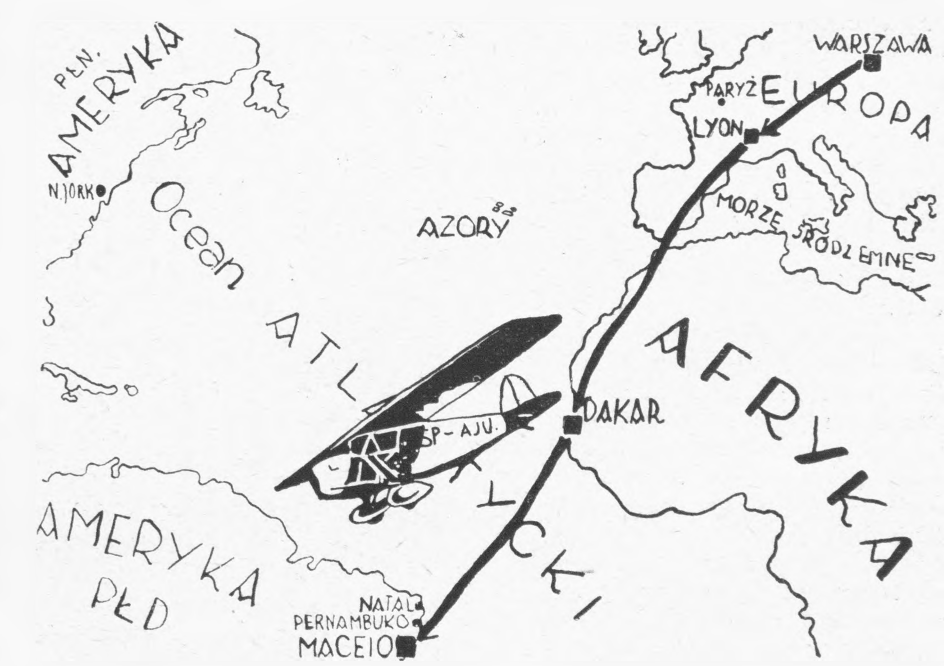
„Staś musi przelecieć, musi, musi! To wielki lotnik i dzielny chłopiec!“

A pani kapitanowa Skarżyńska powtarzała:

— Mój Boże, jaka jestem szczęśliwa!

Kapitan „Staś“ naprawdę jest „wielkim lotnikiem i dzielnym chłopcem“, który się dobrze zasłużył Ojczyźnie! Niech go Bóg strzeże w dalszej podróży i patron jego — polski święty Stanisław, w którego święto zdobył Atlantyk na awjonetce, zbudowanej przez ś. p. Stanisława Wigurę i jego towarzyszy.

Z. M.



Trasa lotu kapitana Skarżyńskiego oraz słynny R. W. D. 5, na którym dokonał przelotu przez Atlantyk.
(obecnie trasa ta uległa powiększeniu o odcinek Maceio—Rio de Janeiro)

Obozy letnie są kuźnią, w której hartują się charaktery i mięśnie przyszłych obrońców Ojczyzny.

Zapełnione „po brzegi“ obozy p.w. — to najlepsza nasza odpowiedź Hitlerowi.

LOPP

PIERWSZY PRZELOT POLAKA NAD ATLANTYKIEM.

I znów lotnictwo polskie zdobyło rozgłos na całym świecie, znów nową okryło się chwałą. **Polak kpt. Skarżyński przeleciał Atlantyk na polskim samolocie!** Kapitan Skarżyński poważył się na przebycie samopas niezmiernych przestrzeni Atlantyku Południowego na małym samolocie turystycznym. Poważył się na to wielkie przedsięwzięcie — i osiągnął pełne powodzenie, zdobywając sobie chlubną kartę w historji lotnictwa i wskazując zdumionemu światu siłę twórczą Polski.

Po raz to pierwszy Polak na samolocie polskiej konstrukcji — R. W. D. 5 zdołał zwyciężyć ocean. A dokonał tego nie na wielkiej maszynie, lecz **na małej awionetce**. Konstruktorami tego małego płatowca turystycznego są, jak wiadomo, młodzi inżynierowie polscy: **Stanisław Rogalski, Jerzy Drzewiecki i ś. p. Stanisław Wigura**; ich to zasługą jest, że zbudowali samolot, zdolny do takich samych przelotów, jak olbrzymie angielskie Moth'y, niemieckie D. O. X. i cepeliny. Osiągnęli ostatni postęp techniki w lotnictwie, zmniejszając wagę własną maszyny latającej; uzyskali **olbrzymi zasięg lotu przy dużej szybkości podróżnej.** Wybitni konstruktorzy, pierwszorzędnej jakości sprzęt i zdumiewająca sprawność naszych lotników składają się na to, że obecnie **Polska przoduje Europie w lotnictwie sportowem**.

Samolot R. W. D. 5 zbudowany został w ciągu marca i kwietnia b. r. w warsztatach doświadczalnych na Okęciu (warsztaty te założone zostały kosztem 300 tysięcy złotych przez L. O. P. P.) Samolot posiada w skrzydłach i w miejscu pasażera dodatkowe zbiorniki na benzynę — ogólnej pojemności **750 litrów**. Zapas ten mógłby wystarczyć **na 30 godzin lotu** w pomyślnych warunkach atmosferycznych przy szybkości przeciętnej 175 klm. na godz.; awionetka zatem posiada zasięg **5000 klm.** Sam samolocik jest jednym z najmniejszych na świecie, gdyż waży zaledwie **450 kg.** i posiada silnik typu Gipsy o mocy **120 H. P.**

Kapitan Skarżyński wystartował z Warszawy dnia 27 kwietnia do Lyonu (patrz mapkę na str. 9). Zamiarem jego było podjęcie próby pobicia rekordu lotu w linji prostej, lecz termin i trasa lotu miała być ustalona dopiero w Lyonie. W Lyonie lotnik polski wylądował pomyślnie i poddał silnik ostatecznemu przeglądowi. Dnia 30 kwietnia o godz. 7,15 rano wystartował dalej do Casablanca (Afryka), dokąd przybył w dniu 1-go maja o godz. 20, po bardzo trudnym locie w niesprzyjających warunkach atmosferycznych. Dnia 3 maja odleciał kpt. Skarżyński do Saint Louis w Senegalu, skąd **postanowił dokonać lotu ponad Południowym Atlantykiem.** Odległość Saint Louis—Natal (Ameryka Południowa) wynosi **3.300 km.**

Start nastąpił o godz. 23-ej i po $19^1/_2$ godzinnym locie bohaterski lotnik o godz. 6,30 po poł., minąwszy Natal, wylądował w mieście **Maceio**; miejscowość ta znajduje się o 200 km za Natalem — na szlaku powietrznym do Rio de Janeiro.

Brawurowy swój lot kpt. Skarżyński prowadzi dalej do Rio de Janeiro i Chicago.

Lotnik polski pobił 2 rekordy **Mollisona** — lotnika angielskiego, który również odważył się na przelot Atlantyku Południowego. Pobił go na czas; czas Mollisona jest gorszy od czasu kpt. Skarżyńskiego. Pobity został również rekord lotu w linji prostej, należący do Francji, a ustanowiony przez lotniczkę Maryse Mastié w 1931 roku; wynosi on 2.977 klm., gdy tymczasem kpt. Skarżyński przeleciał około 3.300 klm. bez lądowania w linji prostej.

* * *

P. Minister Komunikacji przyznał zwycięskiemu pilotowi kpt. Skarżyńskiemu nagrodę w wysokości 5.000 zł oraz 6.000 zł konstruktorom zwycięskiego samolotu R. W. D. 5.

Poza tem przesłał na ręce bohaterskiego lotnika następującą depeszę:

„Poselstwo polskie w Rio de Janeiro, kpt. Skarżyński. Przesyłam p. Kapitanowi serdeczne gratulacje z powodu jego wspaniałego przelotu, który rozsławił imię Polski i polskiego sportu lotniczego na obydwu półkulach“.

(—) Butkiewicz, Minister Komunikacji.



Uczestnicy kursu o. p. l. i o p. g., zorganizowanego przez Miejski Komitet L. O. P. P. w Toruniu.

KĄCIK SZKOLNY.

Trzeci Maj.

Dnia 3 maja zebrałyśmy się w szkole, aby pójść do kościoła na nabożeństwo. Po nabożeństwie udałyśmy się na dziedziniec szkolny, aby tam uczcić święto narodowe. Z powodu ładnej pogody uroczystość odbyła się na dziedzińcu. Był tam piękny obraz Konstytucji Trzeciego Maja i Orzeł Biały, ustrojony chorągiewkami i zielenią. Dzieci, wielce uradowane, czekały niecierpliwie na rozpoczęcie programu. Rozpoczęła uroczystość klasa VII i VI pieśnią „Witaj Dniu Trzeciego Maja". Następnie p. Polkówna przemówiła w gorących słowach o znaczeniu Konstytucji Trzeciego Maja, przypominając nam, że Polska — choć znajdowała się w niewoli — starała się wybrnąć ze swych wad i zdobyła się na wspaniały czyn Konstytucji Trzeciego Maja. Dziś, żyjąc w wolnej Ojczyźnie, powinniśmy wystrzegać się wszystkich błędów, które doprowadziły Polskę do upadku.

Nastąpiły deklamacje chóralne oraz pojedyńcze z każdej klasy, bardzo pięknie przez dzieci wygłoszone. Na zakończenie zaśpiewałyśmy wspólnie „Jeszcze Polska nie zginęła"

Wanda Perschkówna (kl. VII)
Szkoła Powszechna Nr. 3 w Toruniu.

Jak dzieci szkolne z Sarnowa k/Grudziądza uczciły rocznicę Konstytucji Majowej.

Przeczytałem zachęcenie w „Kąciku Szkolnym" i na pierwszy początek napiszę, jak obchodziliśmy dzień Trzeciego Maja w naszej szkole.

Corocznym zwyczajem zebraliśmy się w naszej klasie o 9-tej rano. Odśpiewaliśmy kilka pieśni, czworo dzieci wygłosiło wiersze, a na zakończenie wznieśliśmy okrzyk na cześć Najaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i Konstytucji Trzeciego Maja. Następnie wzięliśmy udział w pochodzie wraz z innemi organizacjami. Przy dźwiękach muzyki ruszył pochód do kościoła. Po nabożeństwie na placu przed kościołem odbyła się defilada, poczem pochód ruszył ku naszej szkole, gdzie nastąpiło rozwiązanie. Wieczorem zebraliśmy się w sali p. Glazera na uroczystą akademję. Program uroczystości wieczornej był następujący:

1) Przemówienie o znaczeniu Konstytucji,
2) Prolog uczenicy IV oddziału, jako wstęp do sztuki teatralnej,
3) Deklamacja: „Trzeci Maj",
4) Sztuka teatralna „Święto Trzeciego Maja", przeplatana śpiewami, w której występowało 15 dzieci,
5) Deklamacje.

Uroczystość zakończyliśmy śpiewem „Witaj Dniu Trzeciego Maja", a jedna z dziewczynek podziękowała rodzicom i gościom za przybycie. Rodzice i goście byli wzruszeni naszemi występami i obdarzyli nas licznemi oklaskami i cukierkami. Po wyczerpaniu programu muzyka zagrała kilka oberków; pozwolono nam się bawić i tańczyć, z czego chętnie skorzystaliśmy. Następnie udaliśmy się do domu pod niezatartem wrażeniem pięknie spędzonego dnia.

Mieczysław Rumiński (lat 10).

Zabawa ogrodowa dzieci toruńskich.

Dn. 9 b. m. odbyła się w „Cegielni" zabawa ogrodowa wszystkich szkół powszechnych miasta Torunia. Zebraliśmy się wszyscy przy Szkole Nr. 1, skąd o godz. 11,30 wyruszyliśmy z muzyką do parku. Drogę mieliśmy bardzo przyjemną; pogoda sprzyjała, od czasu do czasu powiewał chłodny wietrzyk, a muzyka przygrywała skocznie. Dziedzi maszerowały raźno, defilując jak wojsko przed całem miastem. Po przejściu bramy, wiodącej do Cegielni, rozbiegliśmy się po parku, zajmując stoły i polanę. Po krótkim posiłku i odpoczynku rozpoczęły się zabawy i gry pod kierunkiem p. p. wychowawców. Każdy mógł się dobrze zabawić, gdyż komitet organizacyjny przygotował dużo gier i zabaw: loterję fantową, jazdę na koniach i osiołkach, siatkówkę, piłkę nożną, strzelanie do celu i t. p. Dzieci chętnie brały udział w grach. Zabawa trwała do g. 21.30.

Uczestnicy wracali do domu w wesołym nastroju i z zapałem do dalszej pracy szkolnej. Nietylko spędzili przyjemnie parę chwil, ale przyczynili się do przysporzenia dochodu na kolonje letnie dla biednej dziatwy szkół powszechnych.

Zofja Kaźmierska (kl. VII)
Szkoła Powsz. Nr. 3 w Toruniu.

Bomby i gazy nad Toruniem.

Dn. 30 kwietnia odbył się próbny atak gazowy na nasze miasto. Mieszkańcy Torunia mieli sposobność wyobrazić sobie, co się będzie dziać na wypadek wojny. Ćwiczenia były ogłoszone w gazetach i na specjalnych afiszach, lecz dokładnej godziny nikt nie znał. Na to, że coś niezwykłego ma się stać, wskazywały okna, oblepione na krzyż papierem. Każdy wojskowy w tym dniu zaopatrzony był w maskę.

Po godz. 21-ej usłyszałam warkot samolotu, a w chwilę później — wycie syren. Równocześnie zgasły latarnie i światła elektryczne. Za chwilę miastem wstrząsnął huk; to wybuchały bomby, zrzucane z samolotu. Najwięcej bomb wybuchło w śródmieściu, na Mokrem i na Rybakach.

Publiczność, znajdująca się na ulicach, chroniła się do najbliższych domów. Rozległy się dzwonki straży pożarnej, która spieszyła na miejsce pozornych pożarów.

Atak trwał około pół godziny. Miasto zapadło w mrok; tylko na niektórych ulicach paliły się niebieskie latarnie. Próba wypadła bardzo dobrze. Kierownictwo obrony otrzymało pochwałę od specjalnej komisji, która śledziła przebieg ataku.

Melanja Poćwiardowska (kl. VII.)
Szkoła Powsz. Nr. 3 w Toruniu.

Ćwicz oko i dłonie w Ojczyzny obronie!

Drugie zkolei strzelanie z wiatrówek dla dzieci szkół powszechnych Torunia na odległość 10 m o nagrody odbędzie się dnia 23 b. m. w Szkole Powsz. Nr. 1. Obejmie ono zarówno strzelanie indywidualne, jak i zbiorowe (po trzech zawodników z każdej szkoły). Zgłoszenia na powyższe zawody prosimy skierowywać do prezesa Kółka Sportowego Szkoły Nr. 1, kol. Orzechowskiego Konrada — ucznia kl. VII, w terminie do 22 b. m.

Kółko Sportowe Szk. Nr. 1 w Toruniu.

Kącik Harcerzy.

Dzień 3-go maja 1918 r.

Ze wspomnień harcerskich ś. p. dha por. marynarki wojennej, Zygmunta Staniula, o ruchu harcerskim we Władywostoku.

Na samo wspomnienie wiekopomnej chwili, gdy wszystkie stany zespolonego w jedną całość Narodu Polskiego ślubowały wierność Konstytucji — drży serce każdego Polaka.

Proste a szczere słowa „Poloneza Trzeciego Maja" aż nadto dobitnie wskazywały drogę, jaką obrać winni spadkobiercy mężów wielkiej idei.

Krwawili się Polacy o sprawę narodową na polu wszystkich bitew dziewiętnastego stulecia — a Sybir w bezmiarach swych tajg wchłaniał najlepszych synów narodu, znacząc dobitnie nicią mogił skazańczy trakt od Warszawy do Władywostoku.

Nie omylił się mistrz Jankiel w koncercie, że Polska żyje i żyć będzie.

O ile rok 1917 zwiastował narodzenie się „majowej jutrzenki" na wschodnich rubieżach przedrozbiorowej Rzeczpospolitej — o tyle rok 1918 na Sybirze był zmartwychwstaniem skołatanych serc skazańców i ich dzieci.

Dnia 3 maja 1918 r. — po stu dwudziestu pięciu latach niewoli — załopotał nad miejscowemi zastępami harcerskiemi „biały ptak królewski[1]) wzbijając swój lot w przestworza, by stamtąd móc dumnie zaglądać do wszystkich strzech polskich od Uralu do Pacyfiku.

Szczere zadowolenie i łzy radości zakwitły na rzęsach znękanych bojowników powstania styczniowego, gdy harcerze z przejęciem recytować poczęli słowa przysięgi na wierność Polsce i prawom harcerskim.

Hasło miłości Ojczyzny, rzucone przez harcerzy we Władywostoku, zroszone ofiarną krwią legjonu sybirskiego nad Wołgą[2]) — obudziło ze snu puszczę syberyjską. Poczęła ona od tej chwili nucić w bezmiar czasu znaną piosenkę[3]):

„Czy umrzeć nam przyjdzie na polu,
Czy w tajgach Sybiru nam zgnić —
Z trudu naszego i znoju
Polska powstanie — by żyć".

[1]) Sztandar — ufundowany przez Zjednoczenie Narodowe „Dom Polski" we Władywostoku; sztandar ten został przewieziony przez ś. p. dha por. mar. Staniula Zygmunta do Polski w roku 1922.

[2]) Kolebka 5 Dywizji Syberyjskiej.

[3]) Hasło zawoławcze wszystkich drużyn harcerskich i wojska polskiego na Syberji w latach od 1918—1920.

Harcerze hufca włocławskiego w hołdzie Pierwszemu Obywatelowi Państwa.

W dnia 2 i 3 maja r. b. zostały wysłane sztafety harcerskie na rowerach z całej Chorągwi Mazowieckiej do Pana Prezydenta. I nasz hufiec miał zaszczyt brać udział w tej imprezie, przyjmując uroczyście dnia 2-go maja o godz. 18-ej sztafety hufców: aleksandrowskiego i lipnowskiego. Przy przyjęciu byli obecni: członkowie K. P. H., członkowie hufca, drużynowi, zastępowi i liczne społeczeństwo.

Po przybyciu sztafet i złożeniu raportu druhowi majorowi Zabłockiemu Aleksandrowi — pierwszemu wice-prezesowi K. P. H., przemówienie powitalne wygłosił drh major, który życzył młodziutkim harcerzykom dalszej owocnej pracy dla dobra Rzplitej.

Sztafeta hufca włocławskiego wyjechała dnia 3-go maja o godz. 4-ej rano pod opieką druha Nawrockiego Michała, członka Komendy Hufca, do Lubienia, gdzie adresy hołdownicze przekazała hufcowi kutnowskiemu.

KOLEJARZE POD BRONIĄ.



Szaltun Leon (l. 45) członek Ogniska K. P. W. — Warlubie (pow. Świecie) zdobył **O. S. I kl.**, uzyskując świetny wynik **200 pktów na 200 możliwych (odl. 100 m., z broni wojskowej).**

P. O. S. w pomorskiem K. P. W.

Ogniska K. P. W. wybrzeża zdobyły następujące odznaki w próbach sprawności o P. O. S.:

Złote P. O. S. uzyskali ob. ob.: Krüger z Ogn. K. P. W. Kartuzy, Bohucki z Ogn. K. P. W. Chylonja.

Srebrne P. O. S. zdobyli: Węglewicz, kier. rej. VI. Gdynia; Adamczyk z Ogn. K. P. W. Gdynia, Bielawski z Ogn. K. P. W. Gdynia, Mordawski z Ogn. K. P. W. Gdynia, Skotnicki z Ogn. K. P. W. Gdynia, Jaworski z Ogn. K. P. W. Gdynia.

Bronzowe P. O. S. uzyskali:

Paszkowski	z Ogn. K.	P. W.	Wejherowo,
Gończ	„	„	Puck,
Bogucki	„	„	Chylonja,
Behrendt	„	„	„
Chałupniczak	„	„	Gdynia,
Dunecki	„	„	„
Jakus Jan	„	„	„
Jakus Wacław	„	„	„
Klein	„	„	„
Jarzyna	„	„	„
Kruszyński	„	„	„
Kiersznikiewicz	„	„	„
Maćkowiak	„	„	„
Makowski	„	„	„
Michalski	„	„	„
Szombork	„	„	Chylonja,
Szlass	„	„	„
Sarach	„	„	Gdynia,
Twardowski	„	„	„

ob. Wenta z Ogn. K. P. W. Chylonja.

Ogółem członkowie Ognisk wybrzeża uzyskali **28 odznak P. O. S.**, w tem **2 złote, 6 srebrnych i 20 bronzowych.**

Utworzenie Koła Ligi Morskiej i Kolonjalnej przy Pomorskiem K. P. W.

Turzno. Na zebraniu tut. Ogniska w dn. 4. III. uchwalono, by wszyscy członkowie przystąpili w charakterze członków do Koła L. M. i K. z wkładką miesięczną 10 groszy.

Nekrologja.

Bydgoszcz I. Ś. p. Bronisław Zakierski, członek Ogniska K. P. W. Bydgoszcz I, warsztaty główne I kl., zmarł dnia 10 marca 1933 r.

Cześć Jego Pamięci!

Władze K. P. W. na Pomorzu.

Bydgoszcz. Zarząd Okręgu Pomorskiego. Zarządzeniem Ministerstwa Komunikacji w miejsce ustępujących ob. ob.: sekretarza A. Kołodziejczyka i ref. P. W. i W. F. — W. Piotrowskiego zostali przydzieleni dla prac K. P. W. ob. ob.: Kwaśniewski z Ogn. K. P. W. Grudziądz na stanowisko sekretarza i Gierczuk — na referenta P. W.

Podziękowanie.

Bydgoszcz. Ustępującym z Zarządu Okręgowego: referentowi P. W. ob. Wiesławowi Piotrowskiemu oraz sekretarzowi Antoniemu Kołodziejczykowi wyraża Zarząd Okręgu Pomorskiego podziękowanie za ich bezinteresowną i gorliwą pracę.

Za Zarząd Okręgowy K. P. W.

(—) Kwaśniewski Sekretarz. *(—) Welz* Prezes Z. Okr.

Z życia Związku Strzeleckiego.

Miasto Chełmno godnie uczciło Święto 3-go Maja.

Dn. 3 b. m. o godz. 16-ej zebrały się tysiączne tłumy na tut. stadjonie miejskim, ażeby być świadkami otwarcia i poświęcenia boiska. Wobec licznie zebranych przedstawicieli władz oraz delegatów Tow. dokonał p. starosta Biały przecięcia wstęgi; w serdecznych słowach wskazał p. starosta na wielkie znaczenie organizacyj W. F., które przedewszystkiem służą Państwu i jego obronności. Poczem ks. prob. Bączkowski poświęcił stadjon, wygłaszając przemówienie okolicznościowe, zakończone gorącemi życzeniami zbożnej i owocnej pracy w organizacjach W. F.

Następnie odbyły się biegi na 100 i 1500 m, w których zwyciężyli wychowankowie Korpusu Kadetów Nr. 2. Stylowy i piękny bieg pokazał kadet Mokwa, zyskując czas 4 min. 34 sek. Punktem kulminacyjnym dnia był mecz piłki nożnej pomiędzy drużyną gimnazjalną i K. K. Nr. 2. W pierwszej połowie prowadziła drużyna kadecka 2:0; dopiero po przerwie drużyna gimnazjalna ambitnie bierze się do roboty, wyrównuje i prowadzi prawie do końca 3:2. Na minutę dopiero przed zakończeniem meczu, wskutek nieuwagi obrony, wyrównują kadeci. Gra zakończyła się remisowym wynikiem 3:3; lepiej zgrana była drużyna kadecka; gimnazjaści grali przedewszystkiem ambitnie.

Podczas całego popołudnia koncertowała na stadjonie orkiestra 8 P. S. K. Publiczności — przeszło 3000, co na stosunki chełmińskie jest wydarzeniem, ale zarazem i sukcesem propagandy sportu.

Piękny i nowocześnie urządzony stadjon będzie odtąd koncentrował całe życie P. W. i W. F., będzie szkołą sportu chełmińskiego i najlepszym wychowawcą młodzieży.

Miasto Chełmno najgodniej uczciło święto 3 Maja, oddając społeczeństwu tak piękny i wspaniały stadjon w darze.



Pan Starosta Pow. Biały dokonuje otwarcia stadjonu sportowego w Chełmnie w dniu 3-go maja b. r.

Zarząd Pow. Z. S. w Działdowie obraduje.

Dn. 28 ub. m. odbyło się tu zebranie Zarządu Pow. Z. S. Zarząd — zebrany w komplecie — zastanawiał się nad rezultatami dotychczasowej pracy oraz zamierzeniami na najbliższą przyszłość. Poruszono sprawę złośliwych napaści ze strony niektórych warchołów opozycyjnych na pojedyńczych młodych strzelców. Uważano, że są to wybryki, które muszą się skończyć. Moglibyśmy im dać odpowiedź czynną i może skuteczną, ale to nie jest celem naszej organizacji. Mylnie nas sądzą ci, którzy uważają nas za partję polityczną. Naszym celem jest przygotowanie się do obrony praw i granic Najjaśniejszej Rzplitej Polskiej, i od celu tego nie odwiodą nas żadne napaści niepoczytalnych czynników.

Napaści te będziemy odpierać solidną pracą nad naszem doskonaleniem się. W tym celu urządzamy pogadanki i odczyty, które mają wyrobić w nas poczucie godności osobistej i honoru munduru strzeleckiego.

WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Komunikat Nr. 6.

Pomorskiego Okręgowego Związku Gier Sportowych.

I. 1) Kursy gier sportowych.

Podaje się do wiadomości, że kursy przodowników gier sportowych odbędą się w Toruniu.

Męskie: a) od 22. V. do 4. VII b. r.; termin zgłoszeń upływa z dniem 21. V. 33.
b) od 25. IX. do 8. X. b. r.; termin zgłoszeń upływa z dniem 24. IX. 33.

Żeńskie: c) od 31. VII. do 13. VIII.; termin zgłoszeń upływa z dniem 30. VII. 33.

Zgłoszenia należy nadsyłać do Okr. Ośr. W. F. w Toruniu.

Oprócz powyższych odbędą się kursa objazdowe, i to:

a) powiat Tuchola od 19. do 24. VI. 33
b) „ Sępolno „ 25. do 29. VI. 33
c) „ Kartuzy „ 17. do 21. IX. 33
d) „ Gdynia „ 11. do 16. IX. 33

O bliższe informacje należy się zwracać do odnośnych Komendantów P. W.

II. 2) Egzaminy na sędziów.

W dniu 10 maja b. r. złożyli egzamin na sędziów kandydatów gier sportowych: Duwe Feliks, Główczewski Wojciech, Łukomski Alojzy, Miedzianowski Łucjan, Tukalski Jan, Gajdus Wojciech, Wilczewski Franciszek, Klinkosz Alojzy, Górski Teofil, Żurek Mieczysław, Szrajda Wiktor, Wydro Jan, Orgacki Franc., Kirsztajn Franc., Glockówna Agn., Gdaniec Małg., Andruszkiewicz Czesław.

Wszyscy — z Kat. Stow. Młodzieży Pol.; Kolczyński Bronisław — ze Zw. Harc. Polsk.

Za Zarząd:

Sekretarz: **(—) Boldt.** Prezes: **(—) Laurentowski** kpt.

Z Pomorza.

Pływalnia Garnizonowa otwarta! Dnia 14 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie „Pływalni Garnizonowej“ w Toruniu — tej największej i najpiękniejszej oazy sportów wodnych na Pomorzu.

Tłumy publiczności, spragnione ożywczej kąpieli (nieco chłodnej może z powodu Bonifacego), zaledwie mogły poznać pływalnię w nowej szacie, po rozszerzeniu i odnowieniu — na tle nowych ocementowań wszystkich brzegów, pięknych trawników i mnóstwa kwiatów. Plaża zwiększona **o przeszło 1000 mtr²** — wysypana piaskiem wiślanym. Szatnie po przebudowaniu mogą usłużyć **2500 osób naraz.** Oficerowie i podoficerowie otrzymali oddzielne szatnie. Bufet pod dachem i na wolnem powietrzu zapewni obsłużenie gości, korzystających z pływalni, ku ich całkowitemu zadowoleniu.

Jako nowość znajdą torunianie stoliki do bridge'a, stoliki na plaży, szachownice, stoły do tenisa stołowego — wodnego i doskonałą instalację radjową. Dla zwolenników tańców — również niespodzianka: specjalnie wybudowane podjum dancingowe.

Widać, że zarząd pływalni pomyślał nietylko o wszechstronnych wygodach i bezpieczeństwie kąpiących się, ale dbał o estetyczną stronę w związku z 700-leciem Torunia, upiększając pływalnię kwiatami i trawnikami.

II Pomorski bieg naprzełaj. Dn. 14 b. m. odbył się w Toruniu „II Pomorski Bieg Naprzełaj“, zorganizowany przez Redakcję „Dnia Pomorskiego“. Do biegu stanęło 200 zawodników. W biegu jednostkowym zwyciężył **Łucjan Hocheisel (61 p. p. Bydgoszcz)** — zeszłoroczny zdobywca puharu, przebywając trasę w doskonałym czasie **14.06 m.**

Zwycięską drużyną okazała się **drużyna 61 p. p. Bydgoszcz** w składzie: **strz. Łucjan Hocheisel, kapr. Maksymiljan Jędrzejewski, kpr. Fr. Jaśkowiak, kpr. Zygmunt Karbowiak i st. strz. Roman Krysztofiak.** Drużyna 61 p. p. Bydgoszcz zdobyła w tym roku puhar przechodni „Dnia Pomorskiego“, który w roku ubiegłym należał do K. S. Polonja — Bydgoszcz.

Nagrody wręczył zwycięzcom p. Wojewoda Kirtiklis.

Zawodnicy baczność! W dn. **21, 25 i 28 maja** odbędzie się w Toruniu **święto sportowe W. F. i P. W.** W święcie sportowem mogą brać udział tylko ci zawodnicy, którzy zgłoszą się w odpowiednim terminie.

Z całej Polski i ze świata.

Wajsówna na zawodach kobiecych w Bydgoszczy. W Bydgoszczy odbyły się zawody lekkoatletyczne pań pomiędzy poznańskim A. Z. S. a bydgoskim Sokołem. W zawodach wzięła udział mistrzyni świata w dysku, Jadwiga Wajsówna, która startowała poza konkursem. Osiągnęła ona w dysku doskonały wynik **41.02 m**, w skoku wzwyż — **1,43 m**, a w rzucie kulą — **11.43 m.** Bohaterką zawodów była **Jasieńska,** która odniosła szereg zwycięstw.

Pierwsze zawody o robotnicze mistrzostwa Europy. Dn. 16 b. m. odbyły się w Sosnowcu pierwsze na obszarze Polski zawody o robotnicze mistrzostwa Europy pomiędzy robotniczemi reprezentacjami Polski i Czechosłowacji. Zawody zakończyły się wynikiem 1:1.

Hartlik mistrzem Polski w biegu naprzełaj. Dn. 23 ub. m. odbył się w Poznaniu doroczny bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski na dystansie około 8 km., przy udziele 26 zawodników. Startowali nawybitniejsi długodystansowcy z całej Polski. Bieg ukończyło 25 zawodników, przytem na mecie wszyscy byli w dobrej formie.

Zwyciężył zeszłoroczny mistrz — Hartlik z Król. Huty, w czasie 30 m. 13.2 sek.

Międzynarodowe spotkanie zapaśnicze Łódź — Warszawa. Dn. 30 ub. m. odbyło się w Łodzi międzymiastowe spotkanie zapaśnicze Warszawa — Łódź, zakończone zwycięstwem Łodzi 12:9.

Z TYGODNIA

Z Pomorza.

Pod hasłem L. O. P. P.! We wszystkich niemal miejscowościach Pomorza niedziela ubiegła minęła pod znakiem L. O. P. P. Liczne imprezy „X Tygodnia obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej“ cieszyły się wielkiem powodzeniem. Społeczeństwo gremjalnym udziałem w tygodniu manifestowało, jak ważka jest dlań idea obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej Państwa.

Sztuczna plaża zbudowana zostanie w Pucku. Podjęta została sprawa realizacji projektu budowy sztucznej plaży u brzegów zatoki pod Puckiem. Długość plaży wyniosłaby 300 m, szerokość 35 m.

Na żelaznym rumaku dokoła Polski. W tych dn. wyruszył z Torunia w podróż rowerem po kraju toruńczyk **Bolesław Kamiński**, członek Polskiego Tow. Krajoznawczego „Touring Klub“. Wycieczka ma charakter propagandowy.

Park im. Derdowskiego w Hallerowie. W tym tygodniu rozpoczęte zostały prace przy budowie parku Derdowskiego w Hallerowie. Według projektu będzie to jeden z najpiękniejszych parków w Polsce z widokiem na modry Bałtyk, zbudowany według najnowszych zdobyczy architektonicznych.

Gwałty hitlerowskie w Gdańsku. W dn. 12 b. m. bojówki hitlerowskie w towarzystwie 50-ciu policjantów gdańskich zajęły wszystkie gmachy socjalistycznych związków zawodowych oraz gmach redakcji „Danziger Volksstimme“. Aresztowano szereg działaczy socjalistycznych oraz redaktora powyższego pisma.

„Rycerze swastyki“ poczynają sobie w Wolnem Mieście jak w „Faterlandzie“.

Z Polski i ze świata.

Nowy rząd. Pan Prezydent Rzplitej mianował dn. 10 b.m. posła do Sejmu, Janusza Jędrzejewicza, Prezesem Rady Ministrów i Ministrem W. R. i O. P.

Ministrem Rolnictwa został mianowany dr. Nakoniecznikoff-Klukowski, zamiast dotychczasowego ministra, p. Ludkiewicza.

Poza tem skład rządu nie uległ zmianie.

Święto pracy K. P. W. Kolejowe Przysposobienie Wojskowe zorganizowało w dn. 14 b. m. w kilkuset swych ogniskach w całej Polsce „Święto Pracy".

W dniu tym oddanych zostało do użytku **70 świetlic**, 79 boisk i 12 pływalni, przystani i t. p. urządzeń sportowych, 44 strzelnice, szybowiec do szkolenia pilotów, kilkadziesiąt mostków i przejść przez tory, dróg i chodników.

Meeting lotniczy w Warszawie. Drugi międzynarodowy meeting lotniczy, który urządza Aeroklub warszawski w w dn. 24 i 25 maja b. r., będzie wspaniałą rewją naszego lotnictwa. W meetingu wezmą udział prócz polskich lotników, lotnicy włoscy, francuscy, angielscy, belgijscy, szwedzcy, czechosłowaccy, rumuńscy i łotewscy. Poza tem zapowiedzieli swój przyjazd egzotyczni zawodnicy z Afryki i Japonji.

Pierwszy pomnik Żwirki i Wigury. Dn. 14 b. m. odbyło się na łódzkiem lotnisku w Lublinku odsłonięcie pomnika ku czci ś. p. kpt. pilota Żwirki i ś. p. inż. pilota Wigury. Jest to pierwszy w Polsce pomnik, ufundowany przez samorząd na cześć bohaterskich lotników.

W uroczystości wzięło udział około 70.000 ludzi. Na zakończenie odbyły się efektowne akrobacje powietrzne oraz wzlot balonu wolnego „Gniezno".

* * *

Niemcy. Prześladowania i ucisk ludności łużyckiej trwają nadal. Władze niemieckie zaaresztowały wszystkich wybitnych działaczy łużyckich, zamknęły jedyne pismo „Serbskie Nowiny" oraz rozwiązały organizację serbo-łużyckich Sokołów. Jedyną przyczyną pastwienia się nad bezbronną ludnością łużycką jest ich słowiańskie pochodzenie.

Szowinizm germański wybujał za rządów Hitlera do potwornych wprost rozmiarów.

—

W całych Niemczech odbywają się ceremonje, które przypominają żywo czasy średniowieczne. Hitlerowcy znoszą na place miejskie wszystkie książki autorów żydowskich, układają z nich olbrzymie stosy i palą wśród entuzjastycznych okrzyków: Heil Hitler!

Ceremonje te odsłaniają w całej potwornej nagości wartość kultury niemieckiej...

—

Dn. 7 b. m. odbył się w Kilonji zlot oddziałów szturmowych Hitlera przy udziale 45.000 uczestników. Do zebranych przemówił „wódz", który m. in. stwierdził, że liczba zorganizowanych „brunatnych koszul" wynosi obecnie 600.000, lecz w rychłym czasie liczba ta musi się podwoić.

Szwajcarja. Konferencja rozbrojeniowa, po 15 miesiącach „wytężonej pracy", została zerwana przez Niemców, którzy zdecydowanie oświadczyli się przeciwko jakimkolwiek rozbrojeniom. Przynajmniej prosto z mostu!

Dział rozrywek umysłowych

Dużem powodzeniem cieszą się zadania „strategiczne" (patrz Nr. 12 b. r.); biją one rekord pod względem obfitości trafnych rozwiązań, co świadczy pochlebnie o żyłce żołnierskiej u naszych Czytelników i niepoślednich umiejętnościach strategicznych. Brawo, brawo! „Zły to żołnierz — który nie marzy o generalskich wężykach" — mówi stare żołnierskie „powiedzonko".

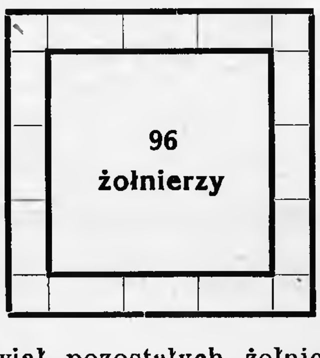
By marzenia te ożywić w Czytelnikach — przyszłych wojakach — dajemy dziś każdemu pod rozkazy 96 żołnierzyków, któremi należy tak sprytnie manewrować, by obronić z honorem twierdzę i zdobyć krzyż lub medal.

„Komendanci" twierdzy, którzy najsprawniej z wrogiem się załatwią, otrzymają od „Młodego Gryfa" ***dwie ciekawe, pięknie oprawne książki.***

Termin losowania: ***1 sierpnia 1933 r.***

Jak rozstawić żołnierzy?

Podczas oblężenia twierdzy kazał dowódca 96 żołnierzom ustawić się tak, aby z każdej strony wałów twierdzy było po 25 żołnierzy.



W czasie trzykrotnego szturmu poległo 16 żołnierzy: przy pierwszym szturmie — 8, a przy każdym następnym — po 4. Aby nie martwić dowódcy, przełożony straży ustawiał pozostałych żołnierzy w ten sposób, że dowódca mógł zawsze na każdym boku naliczyć 25 żołnierzy.

UWAGA. Grupki żołnierzy umieszczać należy w zaznaczonych cienką linją prostokątach i kwadratach.

Rozwiązanie zadania z Nr. 8.

1. Ślad górny należy do ptaka, żyjącego na drzewie (skacze: wrona, wróbel i t. d.), dolny — do żyjącego na ziemi (chodzi: kura, kaczka i t. d.)
2. Wóz jechał w kierunku na lewo (błoto odpryskuje w kierunku przeciwnym, kamienie przesunięte w kierunku ruchu wozu).
3. Cyklista jechał w kierunku na lewo (wywnioskować to łatwo z rozdwojenia śladów przedniego i tylniego koła wskutek gwałtownego skręcenia; cieńszy koniec tego rozdwojenia wskazuje kierunek jazdy).

Trafne rozwiązania nadesłali: Mysona, Stanisław Krysiak, Jerzy Młodnicki, Janusz Patalong, Zofja Netkówna, Marjan Kalinowski, Jadwiga Kowalewska, Władysław Zabielski, Fdward Martuszewski, Mieczysław Miska, Leon Knasiak, Zygfryd Cherek, Ignacy Więcki, Leon Klemens, Janina Makowska, Wacław Nadolny, Jan Pyszczyński, Aureljusz Misiąg, Maksymiljan Niedźwiecki, Piotr Karolewski, Zofja Maciaszkówna i Oskar Zaleski.

Książki wylosowali: **Zygfryd Cherek — Linówek, poczta Śliwice Wielkie i Leon Knasiak — Wolental, poczta Pączewo;** wizytówki — **Mysona** (prosimy o tekst oraz dokładny adres).

WESOŁY KĄCIK

Zrozumiała...

— Czy pani Walentowa wie, że mój Jędrek ma kajak?

— Chryste Panie! A w jakiem miejscu mu się to świństwo zrobiło!

Znajdzie się rada...

— Otóż niech pan uważa — naucza instruktor lotnictwa młodego pilota — gdy pan zeskoczy z samolotu, niech pan rachuje: raz, dwa — przy trzech pociągnie pan za sznurek po lewej stronie i spadochron się otworzy...

— A jeśli się nie otworzy...

— No, to otrzyma pan z magazynu drugi.

Logiczne pytanie.

Matka małej Ewuni hoduje kury. Jedną z kur, która przefrunęła płot i uciekła do lasu, pożarł lis.

— Widzisz, Ewciu — tłumaczy matka — lis zjadł kurę, bo nie była grzeczna.

— A jakby była grzeczna — powiedziała Ewunia po chwilowym namyśle — to mybyśmy ją zjedli sami? Czy tak, mamusiu?

Warunki prenumeraty:	
rocznie	12 zł
półrocznie . . .	6 zł
kwartalnie . . .	3 zł
miesięcznie . . .	1 zł
numer pojedyńczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Wola Zamkowa 19.
Tel. Red.: D.O.K 144 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D.O.K. 137

Redaktor: Leon Makowiecki, Toruń, Koszary Marsz. Piłsudskiego. Administrator: Alojzy Batke

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA TORUŃ.

Ogłoszenia:	
Strona	200 zł
1/2 strony . . .	110 zł
1/4 strony . . .	70 zł
1/8 strony . . .	40 zł
1/16 strony . . .	25 zł